NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 139 (2680). Wilno. Niedziela 28 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pilnie badajmy horyzont.

W drugiej połowie XIX wieku dwa państwa rozpoczęły ekspansję polityczną i ekonomiczną na wschodni brzeg Azji: Japonja i Rosja. Rosja dążyła do opanowania wybrzeża Pacyfiku i do hegemonji w Azji Wschodniej. Japonja potrzebowała szerszego oparcia do rozbudowy swej potęgi światowej — nie wystarczały jej wyspy, dążyła do opanowania terenów na lądzie stałym. Ofiarą obu potęg stały się Chiny. A dokoła pilnowały podziału „wpływów" Anglja i Francja, a nawet Niemcy, potrzebujące nowych rynków zbytu dla rozwijającego się coraz wspanialej przemysłu.

Pierwszy etap walki — to zwycięstwo Rosji. Oparta o inne mocarstwa europejskie, Rosja nie pozwoliła Japonji wyzyskać zwycięstwa nad Chinami w wojnie z lat 1894 — 1895. Natomiast sama zagarnia to, co sobie wywalczyła Japonja: otrzymuje półwysep Lao - Tung, gdzie buduje port Dalnij (dziś Dajren cz. Talien - nan), oraz potężną fortecę Port - Artur. Pozatem ma Rosja wolną rękę w Mandżurji, przez którą przeprowadza linję kolejową, mającą być rosyjską drogą ekspansji na Wschód. Przed oczami Rosji zarysowała się perspektywa zapanowania nad całem pobrzeżem Pacyfiku i decydującego wpływu na rozkładające się Chiny.

Ale Japonja nie daje za wygranę. Po dokładnych przygotowaniach nagłym atakiem nocnym stara się zdobyć Port-Artur, a gdy się to nie udaje rozpoczyna krwawą wojnę, tak często przyrównywaną do walki Goljata z Dawidem. Pokój w Portsmounth oddaje Japonji protektorat nad Koreą, pół Sachalinu, Lao - tung z Dajrenem i Port - Arturem i częścią kolei mandżurskiej. Rosja zostaje odepchnięta od Pacyfiku, a wąski pasek z Władywostokiem nie może już stanowić oparcia w dążeniach do hegemonji na Wschodzie.

Ekspansja rosyjska na Wschodzie załamuje się na czas dłuższy. Rosja nie ma w stosunku do Japonji dążeń odwetowych i w r. 1908 dochodzi do układu z Japonją, rozgraniczającego wpływy stron obu. Nie będziemy już wchodzili w szczegóły.

Odrzucona od wybrzeży Pacyfiku zwraca Rosja swój wzrok na zachód. Stawia sobie dwa cele: 1) uzyskanie ujścia Wisły i „wyrównanie" granicy z Niemcami oraz 2) osiągnięcie planu nakreślonego jeszcze przez Katarzynę — opanowanie bramy z morza Czarnego na morze Śródziemne. To są przyczyny zapewnienia Serbji, że „bez względu na wypadki" nie będzie ona w konflikcie z państwami centralnemi odosobniona.

Wystąpienie Rosji na Zachodzie w roku 1914 to jeden ze skutków rezygnacji jej na Wschodzie w r. 1905 i 1908.

* * *

Młoda republika radziecka w Rosji po zgnieceniu wewnątrz kraju „kontrrewolucji" zaczęła marzyć o zawładnięciu światem, o stworzeniu jednego międzynarodowego państwa komunistycznego. Béla Kun na Węgrzech, „spartakowcy" niemieccy, próby wykorzystania putschu Kappa, wreszcie najazd na Polskę w r. 1920 — oto są etapy walki o Europę. Po rozbiciu ofenzywy bolszewickiej pod Warszawą po nieudanych kilkuletnich usiłowaniach doprowadzenia do rewolucji w Niemczech Komintern — nie zarzucając zresztą akcji europejskiej — zwraca się przedewszystkiem ku Azji. Skomunizowanie Azji, podporządkowanie jej planom Moskwy dać może rezultaty ogromne i być wstępem do rewolucji światowej.

Dwa były główne ośrodki ekspansji komunistycznej: Indje i Chiny. W Indjach jednak Anglja umie sparaliżować poczynania Kominternu, czego zewnętrznym objawem był upadek Amanullaha. Zresztą konstruktywno - kollektywistyczny charakter komunizmu mało musi odpowiadać psychologji Indusa.

Na zupełnie inne warunki natrafiła akcja Kominternu w Chinach. Chiny, zdezorganizowane, wymęczone ciągłym bałaganem wewnętrznym, ciągłemi wojnami domowemi, mające w swej psychologji znacznie bardziej podatny grunt na hasła komunistyczne — zwłaszcza podawane umiejętnie — były mniej odporne: miljony Chińczyków marzą dziś o światowem panowaniu czerwonej gwiazdy. Zdawało się, że akcja Moskwy osiągnie zupełne powodzenie.

Lecz w tej chwili na arenę Azji Wschodniej znowu wystąpiła Japonja. Zdawało się, że nie może ona mieć zbyt wielu szans w walce z Chinami i Rosją, przy niechętnem stanowisku Stanów Zjednoczonych i mocarstw europejskich. Japonja jednak wybrała do swej akcji chwilę odpowiednią: wszystkie państwa są nazbyt zajęte swemi kłopotami wewnętrznemi—zwłaszcza Sowiety. Z ich strony spodziewaliśmy się oporu największego — przecież akcja Japonji w dużej mierze odcina je od terenu chińskiego tak dla dążeń Sowietów ważnego. Ale trudności wewnętrzne muszą być w Rosji zbyt wielkie Koncentracja wojsk na granicy była tylko straszakiem — a nuż Japonja się cofnie. Nie cofnęła się. Rosja proponuje jej sprzedaż kolei mandżurskiej, która tak jak niegdyś dla Rosji carskiej jest linją ekspansyjną na Wschód.

Rosja na Wschodzie zaczyna się cofać i rezygnować.

* * *

Nie przeceniamy znaczenia analogij historycznych: żadne dwie sytuacje polityczne nie są identyczne i nie mogą dać identycznych skutków. Ale pewne podobieństwa i zbieżności istnieją i lekceważyć ich nie należy. Rosja w latach 1905 — 1908 zrezygnowała ze swej ekspansji na Wschód i skierowała ją na Zachód. Dziś znowu zdaje się rezygnować ze Wschodu.

Czy znowu zwróci się na Zachód?

A. G.

Groźna sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej.

MOSKWA, (Pat). Z Chabarowska donoszą, że sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej pogarsza się coraz bardziej. Rabunki i napady zorganizowanych band na stacje i funkcjonarjuszy kolejowych są coraz częstsze. Jednocześnie powtarzają się wciąż wypadki przechodzenia na stronę chunchuzów oddziałów wojsk mandżurskich, przeznaczonych do ochrony toru. Wobec zupełnego braku paliwa liczne stacje kolei zostały zupełnie opuszczone. Część garnizonu Khantao-Khestsi zbuntowała się i połączyła z bandą napastników.

Nowi rektorzy.

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym na posiedzeniu delegatów wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego dokonano wyboru rektora na rok akademicki 1933-34. W pierwszym głosowaniu wybrany został dotychczasowy rektor prof. Józef Ujejski, który jednak wyboru nie przyjął. W drugim głosowaniu wybrano rektorem Dr. Stefana Pieńkowskiego, prof. fizyki doświadczalnej, który wybór przyjął. Wybór jak wiadomo podlega zatwierdzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

KRAKÓW, (Pat). Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na okres 3 lat wybrany został jednogłośnie dr. Stanisław Maziarski, prof. histologji na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W akcie wyboru rektora wzięło udział 18 elektów.

Ameryka wycofuje się ze złotego parytetu.

Doniosłe posunięcie Roosevelta — ożywienie na rynkach i giełdach.

LONDYN, (Pat). Prasa londyńska w depeszach z Waszyngtonu żywo komentuje wczorajsze posunięcie prezydenta Roosevelta, utrwalające wycofanie się Ameryki ze złotego parytetu.

Wniesienie przez senatora demokratycznego i prezesa komisji finansowej na zlecenie Roosevelta projektu ustawy, na mocy której Senat legalizuje skreślenie złotej klauzuli we wszystkich umowach, zawieranych w Ameryce i przez Amerykę oznacza ni mniej ni więcej, że wszystkie długi wojenne i inne należne Ameryce będą mogły być spłacane w dolarach, według kursów, a nie według parytetu złotego. Stanowi to już redukcję długów o 15 proc.

Wiadomości o zamiarze skreślenia złotej klauzuli powitane zostały na Wall Street entuzjastycznie i w rezultacie rozpoczęła się haussa na rynku akcyjnym oraz podniosły się ceny surowców. Decyzja rządu amerykańskiego jest tem bardziej znamienna, że Federal Reserve Bank nagromadził ostatnio wielkie zapasy złota, doprowadzając je do wysokości 700 miljonów funtów złotych.

Powyższe decyzje wywołują w prasie angielskiej duże zainteresowanie. W związku z ostatniemi posunięcami wydaje się wątpliwem, aby prezydent Roosevelt skreślił raty długów, przypadające na 15 czerwca lub aby udzielił chociażby czasowe moratorjum. Raczej oczekiwać można, że raty długów wojennych zostaną w terminie uiszczone w papierowych dolarach.

„New York Times" uważa, że zniesienie klauzuli złotej obejmie zobowiązania, których ogólna suma przewyższa 100 miljardów dolarów.

PARYŻ, (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że nowa ustawa finansowa, złożona przez prezydenta Roosevelta w Izbie Reprezentantów, zwalnia Amerykę od spłaty zobowiązań krajowych i zagranicznych w dolarach złotych. Wszystkie spłaty z budżetów wewnętrznych oraz z tytułu długów wojennych, jako też z zobowiązań prywatnych, o ile ustawa przyjęta będzie przez Izbę i Senat, wpłacane będą w dolarach obiegowych. Ustawa oznacza oficjalne odstąpienie Ameryki od złotego pokrycia.

TUPANIE NA MIEJSCU.

Konferencja rozbrojeniowa obraduje.

Dyskusja nad angielskim projektem rozbrojenia powietrznego.

GENEWA, (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała dzisiaj na dwu posiedzeniach pierwsze czytanie projektu brytyjskiego, rozpatrując rozdział, dotyczący zbrojeń powietrznych. Podczas gdy projekt brytyjski przewidywał ograniczenie jakości i ilości samolotów i zakaz bombardowania powietrznego delegacja niemiecka, węgierska i austrjacka zgłosiły żądanie, ażeby lotnictwo wojskowe zostało całkowicie zniesione.

Delegat francuski dał wyraz gotowości Francji do ustępstw w tej dziedzinie. Francja gotowa jest zgodzić się na redukcję ilościową i jakościową, według koncepcji planu brytyjskiego, pod warunkiem umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, albo przynajmniej ścisłej i stałej jego kontroli.

Delegat Polski minister Raczyński wypowiedział się za absolutnym zakazem bombardowania powietrznego, jak również za zakazem wszelkich przygotowań do tego bombardowania. Na wypadek naruszenia postanowień konwencji winny być przewidz. sankcje. Minister Raczyński przypomniał także, że Polska zawsze popierała ideę umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego i utworzenia policji lotniczej. Sama kontrola w dziedzinie lotnictwa jest niewystarczająca.

Za umiędzynarodowieniem lotnictwa cywilnego wypowiedzieli się także delegaci Hiszpanji, Szwecji i Małej Ententy. Delegat sowiecki skrytykował bardzo dowcipnie artykuł projektu brytyjskiego, zezwalający, pomimo zakazu ogólnego bombardowania powietrznego na użycie bombardowania powietrznego dla celów policyjnych w odległych okolicach. Delegat sowiecki, podkreślił niejasność pojęcia geograficznego, odległe okolice" i oświadczył, że trzebaby sprecyzować, jakie narody będą miały przywilej otrzymywania prezentów w formie bomb, rzucanych z samolotów.

Szereg innych delegatów z reprezentantem Stanów Zjednoczonych na czele wypowiedział się także za absolutnym zakazem bombardowania powietrznego i usunięciem wyjątku, przewidzianego w planie angielskim. Delegat brytyjski bronił swego projektu oświadczając, że administrowanie pewnych terytorjów poza Europą wymaga powietrznych operacyj policyjnych. Podobne stanowisko zajął delegat Iraku, oświadczając, że rząd jego nie może się wyrzec możności użycia bombardowania powietrznego na własnem terytorjum. Ogółem można stwierdzić, że podobnie jak dyskusja nad innemi częściami, tak samo i dyskusja nad zbrojeniem powietrznem nie posunęła poważnie naprzód prac komisji głównej.

Tylko wy, lecz nie my.

PARYŻ, (Pat). Z konferencji rozbrojeniowej w Genewie nadeszły do prasy paryskiej informacje pesymistyczne. Anglja i Ameryka dążą do ominięcia sprawy zbrojeń morskich i przesunięcia punktu ciężkości obrad na zagadnienie zbrojeń lądowych. W kołach genewskich zapanowało przekonanie, że nic nowego się nie stanie do dnia 12 czerwca, t. j. dnia otwarcia wszechświatowej konferencji ekonomicznej. Anglja i Ameryka rozpoczęły na temat zbrojeń morskich rozmowy, które mogą potrwać dłuższy czas. Sprawa ta może zatrzymać dalszy bieg obrad konferencji rozbrojeniowej.

Zaniepokojenie Roosevelta.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt odbył rozmowę telefoniczną z sir Johnem Simonem. W rozmowie tej prezydent Roosevelt dał wyraz swemu zaniepokojeniu w związku z obecnym stanem rzeczy na konferencji rozbrojeniowej i oświadczył, że w razie rozbicia się konferencji Stany Zjednoczone ogłoszą całkowite desinteressement w stosunku do spraw europejskich. Prezydent radził ponadto Simonowi, by dla posunięcia spraw na konferencji Anglja złożyła analogiczne oświadczenie.

Odpowiedź Niemiec na zarządzenia rządu austrjackiego.

BERLIN, (Pat). W odpowiedzi na zarządzenie rządu austrjackiego, skierowane przeciwko narodowym socjalistom, rząd Rzeszy uchwalił wprowadzić dla obywateli niemieckich z dn. 1 czerwca przymus wizowania paszportów na wjazd do Austrji. Opłata za wizę wynosi tysiąc marek od osoby. Ulgi przewidziane są jedynie dla osób, wyjeżdżających w sprawach handlowych oraz w małym ruchu granicznym. Turystom żadne ulgi nie będą przysługiwać.

Zarządzenie to wywołało w Berlinie niezwykle silne wrażenie. Ogólnie wskazuje się na wyjątkowo ostry charakter represyj rządu Rzeszy, które — zdaniem prasy — spowodować muszą, w praktyce nieuchronnie całkowite zamknięcie granic niemieckich dla komunikacji z Austrją.

Odroczenie debaty nad sprawą sytuacji Żydów z Niemiec.

GENEWA, (Pat). Wyznaczona na dziś debata nad sprawą sytuacji Żydów z Niemiec na podstawie petycji Bernheima z Górnego Śląska niemieckiego nie doszła do skutku, gdyż wczoraj późnym wieczorem delegacja niemiecka otrzymała z Berlina, jak się zdaje bezpośrednio od kanclerza Hitlera, instrukcję odrzucenia raportu, przygotowanego przez reprezentanta Irlandji w charakterze sprawozdawcy.

Według krążących pogłosek rząd niemiecki polecił delegacji, ażeby dążyła do tego, by Rada Ligi ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości wczorajszej deklaracji von Kellera, usiłującej przedstawić sprawę tak, że naruszenie zobowiązań międzynarodowych Niemiec nastąpiło nie dzięki samemu ustawodawstwu niemieckiemu, lecz dzięki fałszywej jego interpretacji przez organa podrzędne.

Celem uzyskania czasu dla dalszych rokowań z delegacją niemiecką sprawozdawca prosił Radę o odroczenie sprawy do poniedziałku.

Paul-Boncour, który dziś wyjeżdża do Genewy, zapowiedział, że wróci w poniedziałek celem uczestniczenia w debacie, która się wywiąże nad raportem reprezentanta Irlandji, a która zapowiada się bardzo interesująco.

Zebranie klubu poselskiego i senatorskiego B. B. W. R.

W czwartek, dnia 1-go czerwca r. b. odbędzie się w lokalu sejmowym plenarne zebranie Klubu parlamentarnego posłów i senatorów B. B. W. R.

Trzy filary.

BERLIN, (Pat). Po przybyciu do Kolonji kierownik t. zw. „Frontu Pracy" dr. Ley oświadczył, że system reprezentacji korporacyjno-stanowej w Niemczech składać się będzie zasadniczo z 3 części. Pierwszym filarem będzie kongres partji narodowo-socjalistycznej jako czynnik polityczny.

Obok niego stać będzie parlament gospodarczy, będący reprezentacją życia gospodarczego. Nad temi dwiema kolumnami stać będzie „wielki senat" z przywódcą Adolfem Hitlerem na czele.

Dni Śląsko-Wileńskie.

LWÓW, (Pat). W niedzielę odbywa się we Lwowie szereg uroczystości, związanych z Świętem Zjednoczenia trzech ziem polskich: Małopolski, Górnego Śląska i Wileńszczyzny, w ramach t. zw. Dni Śląsko-Wileńskich, połączonych z obchodem 15 tej rocznicy istnienia Korpusu Kadetów Nr. 1 im. Marszałka Piłsudskiego.

W związku z uroczystościami temi przybyło dzisiaj do Lwowa około 100 delegatów Legjonu Śląskiego z Łodzi, Warszawy, Białegostoku i in. miast ze sztandarami. Przybyło również z Katowic około 800 powstańców śląskich w pełnym umundurowaniu z 60 sztandarami. Powstańcom towarzyszą dwie orkiestry górnicze. Po powitaniach goście uformowali pochód, który ulicami miasta przeszedł do koszar Korpusu Kadetów, gdzie goście zostali zakwaterowani.

Polsko-łotewska umowa w sprawie opieki społecznej

W dniu 1 czerwca r. b. rozpoczną się w Rydze rokowania polsko-łotewskie w sprawie zawarcia umowy w zakresie opieki społecznej. Umowa ta dotyczyć ma sprawowania opieki społecznej nad obywatelami polskimi, zamieszkałymi na Łotwie, oraz nad obywatelami łotewskiemi, zamieszkałymi w Polsce, na zasadach wzajemności.

Z ramienia rządu polskiego w rokowaniach wezmą udział: poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Rydze p. Beczkowicz, nacz. J. Langrod z minister. spraw zagranicznych, oraz nacz. G. Zieliński i radca dr. Stanisław Fischlowitz z ministerstwa opieki społecznej.

Nominacja biskupa sufragana pińskiego.

Biskupem sufraganem pińskim został mianowany ks. kan. dr. Niemiro, proboszcz kościoła św. Augustyna w Warszawie.

POD ZNAKIEM SWASTYKI.

Gdańsk przed wyborami.

GDAŃSK, (Pat). Kampanję wyborczą w Gdańsku uważać należy dziś wieczorem — w sobotę — za zakończoną. Zwraca uwagę dysproporcja między natężeniem kampanji wyborczej, prowadzonej przez hitlerowców i inne stronnictwa. Kampanja wyborcza hitlerowców prowadzona była z olbrzymim rozmachem i z wielkim nakładem środków finansowych. Inne stronnictwa prowadziły akcję wyborczą w znacznie skromniejszych rozmiarach.

Charakterystyczną ilustracją rozmachu wyborczego hitlerowców jest urządzenie przez nich olbrzymiej ilości wieców. W sobotę odbyło się 76 zebrań hitlerowskich na całem terytorjum gdańskiem. Rozrzucono pozatem wielką ilość ulotek, rozwieszono chorągwie i nalepiono plakaty wyborcze na oknach mieszkań prywatnych. Znaczna ilość specjalnie udekorowanych samochodów krążyła po mieście. Postawione przy lokalach wyborczych głośniki gromadziły dokoła słuchaczów. Przed wieczorem latały nad miastem aeroplany z odznakami hitlerowskiemi, rozrzucając ulotki wyborcze. Poza działaczami miejscowymi brali czynny udział w akcji wyborczej działacze hitlerowscy, przybyli specjanie do Gdańska. Np. w ciągu ostatnich dni przybył i niejednokrotnie przemawiał na zebraniach książę August Wilhelm, syn byłego cesarza Wilhelma. Ostatni raz przemówił on w sobotę wieczorem na wiecu hitlerowskim w Sopotach. W akcji wyborczej słabą przeciwwagę znajdowali hitlerowcy jedynie ze strony niemiecko-narodowych. Wszystkie inne stronnictwa prowadziły kampanję bardzo słabi: socjaliści — z powodu wielkich trudności materjalnych i wywierania na nich nacisku przez hitlerowców i przez Senat, zaś komuniści — pozatem jeszcze i z powodu osadzenia w więzieniu przywódcy Pienikowskiego.

Do wyborów niedzielnych wystawionych jest 9 list kandydatów, z których dwie są zblokowane z innemi, a mianowicie Polacy (listy 8 i 9) oraz narodowi socjaliści z Zakonem Młodo Niemców (listy 1 i 7). Podczas poprzednich wyborów było 17 komunistów. Obecnie wycofały się zupełnie drobne stronnictwa mieszczańskie i urzędnicze, opowiadając się zgóry za hitlerowcami.

Wybory obecne do Sejmu gdańskiego są piątemi z rzędu wyborami w wolnem mieście. Ostatnie wybory odbyły się 16 listopada 1930 r. Dały one wynik następujący: ogółem uprawnionych do głosowania było 22 tys. 566 osób, oddano 197.871 ważnych głosów, czyli frekwencja wyborcza wynosiła 89 proc. Głosy rozdzieliły się w sposób następujący: socjal-demokraci otrzymali 50 tysięcy, centrum katolickie 30 tysięcy, narodowi socjaliści 32 tysiące, niemiecko-narodowi 25 tysięcy, komuniści 20 tys.

Ugrupowania lewicowe miały 26 posłów (w tem socjal-demokraci 19), niemiecko-narodowi 10, stronnictwa środka 11, centrum katolickie 11, hitlerowcy wraz z poprzedniemi ugrupowaniami 12, Polacy 2.

Według kostytucji Sejm gdański składa się z 72 posłów.

Aresztowanie 21 członków Bawarskiej Partji Ludowej (katolickiej).

BERLIN, (KAP.) W Gaigan pod Forchheim w Bawarji zamordowany został w nocy i wrzucony do sadzawki hitlerowiec w uniformie, Wiesheier. Ślady wskazywały, że zabity stoczył z napastnikami gwałtowną walkę. Pod zarzutem dokonania tego czynu aresztowany został członek organizacji „Bayernwacht". Następnego dnia aresztowano dalszych 20 członków Bawarskiej Partji Ludowej względnie stowarzyszenia „Bayernwacht" pod zarzutem uczestniczenia w zbrodni.

Krzyk rozsądku.

WIEDEŃ, (Pat). Socjalista austrjacki dr Karol Rener, który wziął czynny udział w agitacji wyborczej w Gdańsku ogłasza dziś w „Arbeiter Ztg" artykuł, w którym zarzuca narodowym socjalistom, że są burzycielami Niemiec i Gdańska. Polityka szowinistów niemieckich zwróciła Polskę do rozbudowy Gdyni. Wyrzeczenie się t. zw. korytarza przez Polskę jest niemożliwe. Stwierdziwszy, że wszelkie próby „rozwiązania sprawy korytarza i wschodnich granic Niemiec grożą wojną, autor oświadcza, że hitlerowcy pozbawili Gdańsk wszelkiej przyszłości. Dr. Renner wzywa Ligę Narodów, by zapobiegła terrorowi, łamaniu ustaw i barbarzyństwu narodowych socjalistów w Gdańsku. Bez względu na rezultat wyborów, jest obowiązkiem Ligi Narodów poczynienie odpowiednich zarządzeń, by w dniu wyborów nie torturowano i nie mordowano i by rząd gdański nie deptał ustaw zasadniczych przez stosowanie barbarzyńskich metod hitlerowskich.

Konfiskata majątku komunistów.

BERLIN, (Pat). Na wczorajszem kilkugodzinnem posiedzeniu gabinet Rzeszy uchwalił między innemi ustawę o konfiskacie całego mienia komunistów. Postanowienie to oparto na art. 40 kodeksu karnego, przewidującym konfiskatę w wypadku zbrodni, co rozciągnięto również i na zbrodnię zdrady stanu — głosi komunikat urzędowy — przeprowadzona również zostaje ogólna konfiskata całego mienia komunistów.

W sprawie personelu niefachowego w aptekach.

Ministerstwo opieki społecznej (departament służby zdrowia) wystosowało okólnik do wojewodów, w którym podkreśla, że w szeregu aptek ujawniono ostatnio zatrudnianie osób niefachowych przy czynnościach, które powinny być poruczane wyłącznie personelowi fachowemu.

W związku z tem ministerstwo poleca, aby w razie stwierdzenia tego rodzaju wykroczeń, pociągano zarządzających aptekami do odpowiedzialności karno - administracyjnej z art. 33 prawa o wykroczeniach.

Osoby niefachowe (nie posiadające ustawowo określonych kwalifikacyj zawodowo - farmaceutycznych) mogą być używane w aptekach tylko do wykonywania czynności czysto mechanicznych, jak mycie naczyń, i przyborów laboratoryjnych, nakładanie do naczyń sporządzonych już preparatów i t. p.

Uroczysty akt objęcia władzy Prezydenta Rzplitej.

Dowiadujemy się, że w dniu 4-ym czerwca r. b., t. j. w dniu upłynięcia 7-letniej kadencji Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego odbędzie się na Zamku uroczysty akt objęcia przezeń władzy na następną kadencję.

W tym uroczystym akcie weźmie udział rząd in corpore z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i wyższego duchowieństwa. (Iskra).

Zjazd Ligi Morskiej i Kolonjalnej.



W dniu 25 b. m. rozpoczęły się w Warszawie obrady V Walnego Zjazdu delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Obrady zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej (x), p. prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz (xx), p. minister dr. Zarzycki (xxx).

Zniesienie stałych wynagrodzeń wiceprezydentów i ławników.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało świeży okólnik do wojewodów na obszarze województw centralnych i wschodnich, w którym stwierdza, że podług nowej ustawy samorządowej, która wchodzi w życie 13 lipca rb. stałe uposażenie z funduszów gminy miejskiej i wiejskiej przysługiwać będzie tylko przełożonemu gminy a zatem prezydentowi miasta, burmistrzowi i wójtowi.

Ponieważ instytucja zawodowych członków zarządu nie będzie wprowadzona w życie przed odnowieniem składu obecnych rad miejskich i gminnych na podstawie nowych ordynacyj wyborczych, z powyższego wynika, że poza przełożonym gminy żaden z dotychczasowych członków zarządu gminy, z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, nie będzie miał prawa do pobierania uposażenia, może natomiast otrzymywać djety za udział w posiedzeniach kolegjum zarządu, bądź też uzyskać jednorazowe lub stałe odszkodowanie z tytułu wykonywanej pracy.

Zasady, dotyczące djet i odszkodowania musi ustalić rada miejska lub gminna: podlegają one zatwierdzeniu przez władze nadzorcze.

LETNISKA, WYCIECZKI, FESTYNY.

Współczesne społeczeństwa stoją, a raczej pędzą, pod hasłem organizowania się zbiorowo. Starają się wyzyskiwać możliwości wybitnych jednostek, a zarazem skupiać masy pod określonemi hasłami, by je prowadzić w kierunku rozrywki, kształcenia, sportu lub pracy akordowej. Nie wystarczają już prawidła ogólne, w których ramie mieści się każdy, jak chce i może. Ludzie przepracowani, z głowami skotłowanemi zawodową pracą i stosunkami kryzysowemi w dziedzinie codziennych finansów nie mają czasu zastanowić się nad wyszukiwaniem sobie udogodnień życiowych odpoczynku, zabezpieczenia na starość, ba leczenia się, podróży i t. p. szczegółów wychodzących po za dzień roboczy.

Dawniej np. wakacje obmyślała sobie każda rodzina i poszczególny obywatel na własną rękę, u nas tutaj, wody nie były tak modne jak w Warszawie lub miastach Małopolski, nic dziwnego, pod ręką mieliśmy tylko doskonałe, śliczne, Druskieniki, ale nie leczące wszystkich dolegliwości. o doskonałych wodach małopolskich wiedziano nie najdokładniej, i jeżdżono przeważnie zagranicę, „bo to i świata już tego, się zobaczy, i coś nie coś przemycić można z powrotem jadąc".

Dziś każdy pracujący człowiek, wspomniawszy melancholijnie przedwojenne darmowe wywczasy u krewnych i przyjaciół na wsi, zabiera się do wyszukania letniska lub skierowania swej sklerozy, nerek, czy artretyzmów do jakichś dobroczynnych wód. Ma gotowe informacje: katalogi i b. dowcipną inowację Biura Turystyczno-Letniskowego mianowicie kwestjonarjusz, który każdy posiadający prywatne letnisko może wypełnić, oddać ten dokument do biura, a ktoś szukający pomieszczenia w okolicach dajmy na to Narocza, Wigierskich jezior, Trockich. puszczy Rudnickiej, nad brzegami uroczej Wilji, przejrzeć sobie może warunki letniskowe w tej okolicy i jedzie na pewniaka. Oszczędzono mu fatygi, szukania, wyboru jeżdżenia na oględziny.

Koleje Państwowe organizują wciąż zbiorowe wycieczki, dają się słyszeć głosy, że daleko praktyczniej byłoby raz wreszcie obniżyć ceny wszystkich biletów kolejowych i dać ludziom możność podróżowania bez wyszukiwania tych niezliczonych ulg, które się musiały namnożyć wskutek zbyt wysokich cen przejazdów. Jak kiedyś z goryczą rzekł w pociągu nieszczęśnik, mający bilet II klasy i nie znajdujący miejsca, bo przedziały były zapchane ulgowemi. „Teraz tylko przemysłowiec i rolnik płacą za kolej, normalny bilet, a wszyscy mają ulgi". Więc są pokrzywdzeni i uprzywilejowani, czy nie lepiej obniżyć wszystkim?

Tymczasem wycieczki po 19, 16 i 20 zł. mają wielkie powodzenie, na Zielone Święta oczekują różne miejscowości napływu wycieczkowiczów.

Wilno umie ich gościnnie przyjmować organizacja zwiedzania miasta, posiłków, noclegów, jest już ustalona i dobrze funkcjonuje, acz wymaga różnych uzupełnień. Jedynie sklepy nie umieją wyzyskać przyjazdów gości, którzy zapewne wiele nie kupią, tysięcy, nawet może setek, nie zostawią, ale mimo to trzeba im Wilno reklamować, trzeba im podsuwać wileńskie wydawnictwa, pocztówki, fotografje, drobiazgi „tutejsze", różne wyroby z czeczotki, z naszych płócien, majolki, albumiki z widokami, broszury o Bazylice, o Wilnie! to powinien turysta znajdować bez szukania na każdym kroku, by mógł kupić, ile razy pomyśli o tem.

Lato jest także sezonem festiwalów, majówek i sportów na świeżem powietrzu. Wszystko to ma również swoją organizację. Ale nie każdy szczegół jest obmyślany racjonalnie. Np. różne miejsca posiłków, szumnie zwane restauracjami, różne „punkty żywnościowe" dla publiczności, składającej się przeważnie z młodzieży, powinny być zaopatrzone w produkty zdrowe, świeże, (żadnych siekanych kotletów), proste; kartofle kwaśne mleko zimne, nie przestałe, to dostateczny posiłek, a wysuszona szynka lśniące od słońca kiełbasy, stęchłe kurczęta któremi traktują „traktjerczyki", w okolicach Wilna, powinne być zostawione im samym do spożycia.

Publiczność nasza sama naogół dość niechlujna, nie wymaga też higjenicznych komfortów, nie narzeka na gatunek jadła napoju, wystarcza dużo, może nie być smaczne, ani czyste. Za dziwaka uchodzi turysta, który zajrzy wpierw do kuchni nim coś zadysponuje i czasami nie dysponuje... bo obejrzał kuchnię, personel pomocniczy, rozczochrany i zasmarkany, brudny lód z rzeki, po którym pływa masło, tłustą wodę, w której myją talerze i ścierki „jak ziemia" wycierające zastawę stołową i szklanki.

Wycieczkowicze mają jedną szpetną wadę: śmiecą koło siebie bez miłosierdzia. Tak łatwo zdawałoby się tego nie robić, wbić papiery od szynek i prowjantów w ziemię, pocoż rozrzucać to po najpiękniejszych lasach i parkach, gdzie potem przez całe tygodnie fruwają papierzyska obrzydliwe, poco w trawie tłuc butelki o kamień na wiwat, żeby potem dzieci sobie nogi krajały, gdy chcą pobiegać na bosaka? Poco łamać gałęzie czeremch, jedlin, rwać kępy roślin, rzucanych wnet potem do zwiędły.

Można po wycieczce czy festynie zostawić las, park, wybrzeże, plac sportowy w wyglądzie estetycznym, a można jako pamiątkę po sobie zostawić śmietnisko. Jak kto woli? Ale to jest świadectwem stopnia kultury tych, co się bawili i przebywali na łonie natury, która biedaczka, wszystko znosić musi od swego najdoskonalszego stworu: człowieka.

Knox.

Trzy dni wśród Arabów.

(Statkiem „Polonia" do Casablanki i Marrakeszu w Afryce).

Z tego, co widzieliśmy z Afryki w czasie trzydniowego postoju „Polonji" w Casablance, najciekawszy był niewątpliwie Marrakech, dawna stolica Maroka. Casablanca bowiem (100 tys. mieszkańców) jest pięknem nowoczesnem miastem z dużym odsetkiem napływowej ludności. Port założony jest w stylu Gdyni, szeroki, jasny i wygodny. Miasto istotnie jest białe, jak głosi jego nazwa. Dzielnica europejska posiada wspaniałe palmowe aleje, pyszne gmachy publiczne pierwszorzędne hotele, restauracje, kawiarnie i sklepy. Gmachy publiczne łączą prostotę nowoczesną ze stylem maurytańskim.

Dopiero w dzielnicy arabskiej bije żywe tętno życia tubylczego. Hałaśliwy i kolorowy handel. Efekciarstwo i brud. Rażąca białość murów i strojów. Wszystkie odcienie ciemnych kolorytów skóry. Nabieranie i żebractwo. Gdy turysta zainteresuje się jakimś przedmiotem w sklepie, wywiązuje się stereotypowy djalog:

—Ile to kosztuje?

Arab odpowiada podłą francuszczyzną:

— 150 franków.

Turysta uśmiecha się i chce wychodzić.

Arab: — A ile dasz? (Do każdego mówią tu per „ty").

— Ile? Dziesięć franków.

Teraz Arab odwraca się oburzony.

Turysta wychodzi, w progu dogania go kupiec:

— No, dla ciebie niech będzie osiemdziesiąt!

Turysta wychodzi. Po kwadransie spostrzega, że mały Arabczyk idzie krok w krok za nim, trzymając ów towar w dłoni. Co pewien czas podsuwa przedmiot pod oczy turysty i za każdym razem opuszcza dziesięć franków. Wreszcie tranzakcja dochodzi do skutku: turysta nabywa poduszkę czy kindżał lub mosiężną tacę z arabeskami — rzecz ocenioną na 150 franków, za... trzydzieści!

Wieczorem jest wielki ruch w „Quartier réservé", czyli w arabskim „Bus - birze". Jest to osobna dzielnica małych białych domków i wąskich romantycznych zaułków, gdzie odbywa się targ na dziewczęta. Gwarno tu, a manjery są niewyszukane. Zwiedzających turystów pełno, także pań...

Z „Place de France" w Casablance ruszamy pullmannowskim auto - carem do Marrakech. 250 kilometrów wgłąb Afryki, po lustrzanym asfalcie szosy. Auto - car wali z szybkością 80 — 90 kilometrów, tak iż całą przestrzeń przebywamy w trzy godziny. Krajozbraz narazie wywołuje rozczarowanie: równe pola, zasiane nawet jakiemś zbożem—i gdyby nie brak lasów, gdyby nie rzadko rozsiane palmy możnaby sądzić, że jedziemy do Konstancina. Obok szosy szeroki trakt dla wielbłądów i osiołków, których liczne spotykamy karawany. Ziemia ma kolor czerwony. Po bokach ukazują się stożki o wyglądzie śpiczastym, stert siana: to chaty tubylców, bez okien, bez zagród. Coraz więcej głazów i rozsianych wielkich skał. Przed nami nad horyzontem wyłaniają się poziome białe chmury: to szczyty Atlasu w wiecznym śniegu, gór sięgających wyżyn Mont - blanc. Na krótkich postojach opada nas chmara sprzedających i żebrzących Arabczyków. Wreszcie przez ogromny wspaniały las palm daktylowych wjeżdżamy do oazy Marakech. Jest to arabskie stutysięczne miasto o małym procencie Europejczyków, punkt wyjścia dla karawan idących przez Saharę.

Słońce piecze nieznośnie, w cieniu jest miły chłodek. Wysiadamy na rynku, mając przed sobą 24-godzinną perspektywę zwiedzania tego miasta, bardziej obcego niż wszystko, co się w życiu widziało. Natychmiast jak w gęsty obłok kurzu — dostajemy się w środek niesamowitego rwetesu. Na rynku wre jarmark w całej pełni. Kotłowisko białych szat; barwy skóry o wszelkich odcieniach czerni. Nasze kiermasze nie dają pojęcia tego wycia, wizgu, ochrypłego krzyku, pomieszanego z najdziwaczniejszemi instrumentami i rykiem osłów. Nad wszystkiem góruje dźwiękowo, wszystko natarczywie przenika — nieustanny, podziemnie głuchy głos bębnów, który dudni monotonnym rytmem, wnika w uszy, w krew, w nerwy i naprzykrza się niesamowicie. Ten ciągły rytm, podobny do dźwięku naszych kotłów, jest wciąż dokoła ciebie, nad tobą, w tobie.



Tubylcy i turyści. (Scenka w Marrakeszu). Autor feljetonu wśród Arabów.

Z duszą do pewnego stopnia na ramieniu — dajesz śmiało nura w to białe piekło wrzawy. Kurczowo trzymasz pod ramię swego towarzysza a drugą ręką ściskasz dla pewności portfel na piersi. Momentalnie otoczył cię tłum. Dzieciaki brudne szczypią cię po nogach z wyuczonem jednem słówkiem angielskiem „Penny, penny!" — żebrząc o grosz. Niedorostki na cienkich czarnych nogach, cudacznie ubrani w skóry i brzękadła, dzwonią w mosiężne miseczki i proponują ci wodę do picia z bukłaka z koziej skóry. Pokraczne baby o zasłoniętych (na szczęście) twarzach podtykają ci pod nos owrzodziałe dzieci. Żebractwo wszelakiego kalibru ciągnie cię za rękawy i za poły.

Na widok aparatu fotograficznego przeważnie odwracają się lub uciekają. Boją się, że ten obrazek duszę im odbiera. Obserwujesz niezwykły procent kalek: ślepych, chromych, twarze bez nosów, wybite oczy, ropiejące wrzody. Dziwne to robi wrażenie: raczej rannych i chorych zwierząt, niż ludzi. Blask białych burnusów w słońcu miesza się z dudnieniem bębnów i wrzaskiem w tak nierealną całość, że zapominasz o brudzie i fetorach, znikasz poprostu pod tą nawalnicą wrażeń. Odurzenie kompletne!

Powoli przywykasz nieco. Przystajesz przy tej lub innej grupie, stajesz się jednym z gapiów. A jest na co się gapić. Tu siwy starzec o głowie Platona siedzi pod prowizorycznym daszkiem i pisze prymitywnemi przyborami podania do władz, dokumenty, a może i listy miłosne na zamówienie. Tam kuglarz pokazuje sztuki czarnoksięskie, a inny kładzie sobie do ust płonące głownie, do ust równie szeroko rozwartych, jak usta jego widzów. Specjalną sensację wzbudza podkasany chudzielec, biegający z dzikiem wyciem wkółko dokoła kilku pudełek leżących na ziemi. Jego towarzysz siedzi w kuczki i dmie w piszczałkę, a inny rytm wybija na czemś w rodzaju gongu. Z pudełek wolno podnoszą się pionowo czarne taśmy węży. Chudzielec chwyta je, opasuje sobie szyję, bierze do ust syczące żmije, rzuca na ziemię i każe im stawać dęba, a potem swemu dziecku cały kłąb węży kładzie na głowę... W innem miejscu wielka małpa tańczy i wyczynia dziwy, połyka rzucane z tłumu miedziaki i karmelki, lecz potem potajemnie pieniądze oddaje na języku swemu hebanowemu władcy. W innym kręgu rozłożył manatki brudny cyrulik i z komicznem namaszczeniem stawia pacjentom bańki i wyrywa zęby. Specjalne „skupienie" w tym chaosie

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Burza z piorunami nad gminą porzecką

wyrządziła mnóstwo strat.

Z prowincji donoszą, że nad gminą porzecką przeciągnęła onegdaj burza z piorunami. Burza wyrządziła szereg bardzo poważnych strat. Od uderzenia piorunów zapaliły się domy: Kozłowskiego, Gozdy, Boskiej, Hryczyńskiej i Kowalewicza. Na pastwisku koło wsi Michaliszki piorun zabił dwie krowy i poraził silnie pastucha Adama Krywkę.

Potoki wody pozmywały tegoroczne zasiewy.

Na rogach rozszalałego byka.

Śmierć 16-letniego chłopca.

Onegdaj na terenie powiatu święciańskiego koło wsi Dziewiołkowo miał miejsce tragiczny wypadek. Podrażniony przez przygodnych chłopców pasący się byk rzucił się furjacko na chłopców i zanim zdążyli ci ochłonąć znaleźli się pod razami rogów rozszalałego zwierzęcia. Jednemu z chłopców byk rozszarpał bok, skutkiem czego zmarł on niebawem.

Zmarłym okazał się 16-letni Wiktor Grzesianow.

Drugą ofiarę rozszalego byka odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Uważać na dzieci!

Nieraz zdarza się, że rodzice nieoględnie powierzają młodocianym pomocnikom prace, wykonywanie których połączone jest z niebezpieczeństwem. Groźną przestrogą dla lekkomyślnych rodziców niechaj będą dwa okropne wypadki zaszłe niedawno na terenie gminy nowodworskiej. 2 chłopcom popędzającem konie maneż zmiażdżył nogi. Obu odwieziono do szpitala, co jednak nie uchroni ich od utraty zdolności do pracy. Pod wrażeniem wstrząsającego wypadku dziadek jednego z chłopców dostał pomieszania zmysłów.

Mosty bez należytego dozoru.

Na terenie gminy polańskiej zanotowano ostatnio szereg wypadków niszczenia mostów. Nieuchwytni szkodnicy, wyłamują żelazne paręcze mostów, które widocznie zużytkowują dla celów gospodarskich. No gorącym uczynku niszczenia mostu przyłapano onegdaj J. Mackiewicza. Przekazano go do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Skoro już mowa o mostach należy dodać, że brak jest dostatecznego dozoru, co powoduje, że poza niszczeniem mosty gniją skutkiem braku należytej konserwacji.

Niewykryci wandale ogołocili aleję z drzew.

Z Wornian donoszą że znajdująca się koło tego miasteczka piękna aleja gęsto zasadzona młodemi drzewkami uległa kompletnemu zniszczeniu. Wszystkie prawie drzewka, a było ich przeszło 200 zostały zniszczone. Niektóre powyrywano z korzeniami. Aleja stoi obecnie zupełnie spustoszona. Oburzona ludność domaga się by sprawą tą zajęła się policja i przykład nie ukarała winnych.

Podbrodzie.

ŚWIĘTO PRACY K. P. W.

W niedzielę 14 b. m. w miasteczku naszem, a właściwie na dworcu kolejowym odbyło się tak zw. „Święto Pracy" Kol. Przysp. Wojsk. Warunki lokalne są takie, że stacja kolejowa żyje odseparowana od naszego środowiska i widujemy się z tą garstką pracowników kolejowych przeważnie przy okienku kasy biletowej lub towarowej ale w ostatnich miesiącach znalazł się taktoś, który stan ten zechciał zmienić na trochę inny.

Co pewien czas widzimy jakiś afisz zapowiadający np. odczyty z przeźroczami, a przed 14 maja ujrzeliśmy piękny afisz zapowiadający „Święto Pracy" KPW. Idziemy na nabożeństwo i stąd z księdzem, z licznem gronem gości i bracią kolejarską udajemy się na piękny placyk położony obok dworca, który, jak później dowiedziałem się, jest wyczynem długiej i ciężkiej pracy członków KPW, którzy z kawałka nieużytku, zasypanego gruzem i porytego rowami — zrobili piękne boisko do gier sportowych. Boisko to właśnie w dn. 14 maja zostało poświęcone przez miejscowego kapłana.

Po akcie poświęcenia wysłuchaliśmy tak zw „części oficjalnej", po której odbył się marsz lekko-atletyczny 8 km. — Widziałem różne zawody, podziwiałem nieraz wyczyny rekordowe naszych lekkoatletów, lecz takiego biegu i takich zawodników nie widziałem i wątpię, czy ujrzę poza Podbrodziem.

Obie drużyny KPW — to ojcowie licznych rodzin, to pracownicy fizyczni, których fachem ciężka praca fizyczna. Najmłodszy z nich miał około 30 lat a 90 proc. liczy sobie ponad 35 wiosen znojnego żywota. Ludzi tych dopiero przed 16 godzinami zwolniono od łopaty i „podkładów", i ci właśnie przychodzą pierwsi, przed drużyną Strzelca i SMP pomiędzy któremi byli i zawodnicy wielu nagród i dyplomów.

Zawody się skończyły, rozdano żetony i dyplomy i na tem mógłbym skończyć swoje opowiadanie, lecz chciałem poznać tego „nieznanego", który czyni miły zamęt w naszym grodzie i dlatego rozpocząłem poszukiwanie i wywiad.

Jedna z pań wskazała mi młodzieńca i orzekła że to jest ten „pater familiae" (jak ich nazwał „Kurjer"). Ja go przechrzciłem na „spirytus movens" i po zebraniu takich informacyj, że jest to p. Julukowicz, kierownik ruchu st. Podbrodzie, oficer rezerwy, pracownik czasowy(?), przedmiot westchnień wielu istot z płci piękniejszej, typ prawdziwego sportowca amatora i t. d. i t. d., postarałem się zapoznać i od niego usłyszeć kilka słów o pracy. Muszę zaznaczyć, że chociaż już teraz wiedziałem, kto jest tym dobrym duchem naszej stacji, jednakże w całej uroczystości i w całem święcie figura jego występowała tylko tam, gdzie trzeba było coś robić. Zbieranie laurów pozostawia on innym. Gdy zapytałem go, czy jest zadowolony ze skutków swej pracy, — odrzekł mi, że uważa to — co jest, tylko za początek początku. — A jakież są zamiary pana na okres letni, stawiam pytanie i otrzymuję odpowiedź: „Planów mam dużo, jak np. trenowanie członków celem zdobycia odznaki P. O. S. urządzanie zawodów sportowych, wycieczek - kajakowych, urządzenie i wykończenie boiska dzisiaj poświęconego, budowa nowych kajaków, no i najważniejsze — to wyszkolenie fachowe członków w myśl naszego programu". Na tem musiałm skończyć swój oryginalny wywiad, życząc p. Julukowiczowi powodzenia w tak pięknej i bezinteresownej pracy. Widz.

Peliwo jeszcze śpi.

W onegdajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy w korespondencji z Nowych Trok o Antonim Peliwo, który wynajął pokój w schronisku Ligi Morskiej i Rzecznej i śpi już w ciągu trzech dni.

Peliwo, przewieziony został do szpitala powiatowego w Trokach.

Jak się obecnie dowiadujemy, Peliwo śpi w dalszym ciągu. Wczoraj wieczorem w stanie jego zaszła pewna zmiana. Wydawało się że otrząsnął się ze snu. Trwało to jednak lewie kilka minut, poczem Peliwo znowu zapadł w ten sam głęboki sen.

Narazie przypuszczano, że Peliwo zatruł się weronalem co miało być powodem jego snu. Dalsze badania chorego wykazały jednak że przypuszczenie to nie jest uzasadnione. Natomiast powstało nowe przypuszczenie, a mianowicie, że Peliwo nadużył ostatnio narkotyków i to właśnie jest powodem jego dziwnej choroby.

Jak nas informują w dniu dzisiejszym wyjeżdżają do Trok lekarze specjaliści, którzy zainteresowali się tym dziwnym wypadkiem.

Antoni Peliwo jest b. sierżantem wojsk polskich. Mieszkał ostatnio w Wilnie przy ulicy Lwowskiej 67. (c)

Tydzień Dziecka.

Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka" podaje do wiadomości, że dn. 28 maja t. j. w niedzielę odbędzie się loterja fantowa na rzecz kolonij letnich. Fanty oglądać można w lokalu przy ul. Mickiewicza 23. Bilety po 50 gr. co drugi bilet wygrywa.

Komitet prosi o nabywanie biletów, ponieważ stosownie do otrzymanej gotówki wysłana będzie większa lub mniejsza ilość dzieci na kolonje.

Wtymże dniu, jako ostatnim „Tygodnia Dziecka" urządzone będą różne atrakcje tak dla dzieci jak i dla dorosłych w ogrodzie Bernardyńskim. Muzyka, poczta, kosze szczęścia, wędki, karuzela, zabawy dla dzieci i t. p. przyciągną prawdopodobnie publiczność, której leży na sercu niedola naszych dzieci. Pozatem o godz. 12 w południe w Sali Miejskiej przy ul. Końskiej odbędziesię odczyt d-ra Regińskiego n. t. „Społeczne znaczenie kolonij letnich". Wstęp bezpłatny.

III Targi Północne.

Prace przygotowawcze.

Dowiadujemy się, iż od dnia wczorajszego otworzyły swe podwoje biura III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, mieszcząc się w znanym pawilonie pocztowym na terenie Ogrodu po-Bernardyńskiego Interesanci przyjmowani są w godzinach od 9 do 14 i od 16 do 18.

Na całym terenie Targów i Wystawy są już w pełnym toku prace przygotowawcze, przedewszystkiem - zaś roboty około gruntownego odnowienia głównego pawilonu, który był centralną siedzibą poprzednich Targów Północnych. Roboty około odrestaurowania pawilonu wykonywa firma „Robbud". Spółdzielnia Robotnicza pod okiem dyrektora Targów i Wystawy p. Łuczkowskiego. Na oznaczonym już miejscu zbudowany będzie osobny pawilon, w którym mieścić się będzie Wystawa Lniarska.

Pan Prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski, stojący na czele Komitetu Wykonawczego Targów i Wystawy zwoływał już kilkakrotn. przedwstępne konferencje, na których Dyrekcja Targów i szef Propagandy Prasowej referowali swe plany i projekty, dotyczące przeprowadzenia w całym kraju i zagranicą skutecznej propagandy w sferach przemysłowych i handlowych, a przedewszystkiem w prasie krajowej i zagranicznej.

Pragnąc nawiązać jaknajściślejsze stosunki i kontakt z prasą, od której pomocy zależy w wysokim stopniu powodzenie całej imprezy, Komitet Wykonawczy zaprosi w najbliższych dniach pp. redaktorów czasopism wileńskich na konferencję prasową w sprawach Targów.

Na konferencji u Pana Prezydenta Miasta postanowiono m. in. na wniosek szefa propagandy red. B. Święcickiego, zwrócić się do szeregu wybitnych autorów, interesujących się życiem gospodarczem, o pomoc w przeprowadzeniu kampanji propagandowej i o zasilenie prasy oryginalnymi artykułami ze wszystkich dziedzin i odcinków życia gospodarczego. Ziem Północno-Wschodnich.




Palestyna pragnie nawiązać bliższe stosunki.

Dyrekcja III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie otrzymała z Palestyny szereg znamiennych listów, m. in. nadszedł list z Tel-Awiwu od redakcji jednego z najpoważniejszych organów tamt. prasy. Sfery dziennikarskie tamt. zwracają uwagę na radykalnie zepsute stosunki handlowe Palestyny z Niemcami i na wyłaniające się możliwości ściślejszych wzajemnych stosunków handlowych między Palestyną a Polską w kierunku wymiany produktów obu krajów. Z tych przyczyn sfery kupieckie Palestyny okazują wielkie zainteresowanie zarówno Targami Lwowskiemi, jak Targami Wileńskiemi i skłonne byłyby uczestniczyć w tych Targach w charakterze wystawców. Równocześnie propagowana jest myśl zbiorowych wycieczek z Palestyny do Polski.

Delegacja szewców wileńskich wyjeżdża do Moskwy.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma wyjechać do Moskwy 3 delegatów nowopowstającej eksportowej spółdzielni szewskiej „Butwil" celem nawiązania bezpośrednich pertraktacyj z importerami sowieckimi. Delegaci szewców wileńskich zabiorą z sobą modele obuwia, które spółdzielnia będzie produkowała masowo na eksport do Z. S. S. R.

Dotychczasowe pertraktacje mimo, że są na dobrej drodze, nie doprowadziły do zawarcia większych tranzakcyj.

Aresztowanie rzekomej artystki w Wilnie

ARTYSTKA WIEDEŃSKA.

Dnia 21 b. m. przed hotel „Georges" zajechała taksówka z której wysiadła korpulentna pani i rozkazującym tonem kazała portjerowi, by zaniósł jej rzeczy (w postaci niedużej walizki) do jednego z numerów.

— Jestem aktorką wiedeńską Gretą Lindberg, oświadczyła wyniosłym tonem i chcę zamieszkać, jak mnie radzono w Warszawie, w waszym hotelu.

Rozkaz nieznanej artystki został przez portjera momentalnie wykonany. Wywarło takie wrażenie, że zapomniał nawet poprosić o dokumenta wpisując na czarnej tafli spisu gości nazwisko — Greta Lindberg.

Greta Lindberg okazała się osobą lubiącą wiele mówić (są takie). Wkrótce cały hotel wiedział, że pochodzi z Wiednia, ojciec jest fabrykantem futer, jest aktorka, a do Wilna przybyła w charakterze przedstawicielki znanej paryskiej gwiazdy Mistinguette która ma rzekomo w najbliższym czasie wraz z całym zespołem asów scenicznych przybyć do Wilna.

POLOWANIE NA MĘŻCZYZN.

Wkrótce jednak służba hotelowa powzięła podejrzenia co do istotnego celu wizyty nieznanej artystki. Prowadziła się nie zupełnie jak na dobrą artystkę przystało. Zauważono mianowicie, że rzuca nie zupełnie dwuznaczne spojrzenia na mężczyzn, których wygląd zewnętrzny świadczy o wypełnionym banknotami pugilaresie. Krótko mówiąc, polowała na mężczyzn i to prawdopodobnie w celach zarobkowych.

Osobą rzekomej przedstawicielki słynnej gwiazdy paryskiej zainteresowała się również policja, tembardziej, że następnego dnia po jej przybyciu do Wilna zgłosiła się ona do miejscowego oddziału P. K. O. i zameldowała o zagubieniu książeczki oszczędnościowej na dwa tysiące zł. otrzymanej w Warszawie na nazwisko Grety Lindberg i oznaczonej numerem 557004.

Gdy po kilku dniach pobytu w Wilnie przedstawiono jej rachunek hotelowy, rzekoma aktorka oświadczyła, że niestety nie może rachunku uregulować, gdyż po przyjeździe do Wilna zgubiła książeczkę czekową. Jako dowód przedstawiła odpis pisemnego zameldowania o zagubieniu książeczki na 2000 zł.

Narazie uwierzono.

Tymczasem tegoż samego wieczoru, rzekoma artystka poznała na ulicy pewnego pana zajmującego poważne stanowisko, który zaprosił „gwiazdę" na kolacyjkę do Polonji.

Podczas kolacyjki pan ów przekonał się, że został oszukany, gdyż towarzyszka w dość sprytny sposób zdołała wyciągnąć z portmonetki kilkanaście złotych.

TYMCZASEM POLICJA TROPIŁA.

Obserwacje i wywiady ustaliły z całą stanowczością, że jest to zwykła awanturnica.

DEMASKOWANIE.

W międzyczasie wileński oddział PKO. otrzymał z centrali w Warszawie powiadomienie, że książeczka oszczędn. na 2000 zł. nr. 557004 została rzeczywiście wydana, lecz na zupełnie inne nazwisko, zaś nazwisko Grety Lindberg wogóle w PKO. nie figuruje.

Na podstawie tych danych, władze śledcze wydały zarządzenie aresztowania „aktorki wiedeńskiej". Okazało się to jednak zadaniem nie łatwem. W hotelu jej nie było. Wywiadowca policji daremnie przez cały dzień oczekiwał powrotu, Greta Lindberg nie przychodziła.

Dopiero w nocy podczas obławy zdołano ją zatrzymać w pewnych „pokojach umeblowanych" nie cieszących się zresztą dobrą reputacją.

W POLICJI ŚLEDCZEJ — SYMULACJE.

Aresztowaną sprowadzono do wydziału śledczego gdzie poddano badaniom.

Podczas badania kilkakrotnie zmieniała swoje zeznania. Przyznała się, że nie jest przedstawicielką Mistinguette. Natomiast uporczywie twierdziła, że jest aktorka. Przybyła do Wilna celem zaangażowania się do teatru żydowskiego, lecz z powodu marnych warunków, które jej proponowano narazie nie zdecydowała się. Zapytani w tej sprawie kierownicy miejscowych tearów żydowskich zeznali, że nic o takiej „aktorce" nic wiedzą. Widząc, że i ten podstęp nie udał się, zaczęła używać rozmaitych innych wykrętów. Wówczas zrewidowano jej rzeczy. Wynik rewizji był dość sensacyjny. Znaleziono mianowicie dokumenty z których wynika, że rzekoma aktorka wiedeńska Greta Lindberg nazywa się w rzeczywistości Gołdą Nucher, pochodzi nie z Wiednia, lecz z Sosnowca. Gdy zatrzymana dowiedziała się o swem zdemaskowaniu zaczęła symulować otrucie.

Do komendy policji zawezwano pogotowie ratunkowe. W chwili, gdy lekarz zbliżył się szepnęła „Proszę mnie ratować i wyprowadzić stąd". Symulacja wyszła na jaw.

Nieco później, gdy badano ją w policji śledczej wskoczyła nagle na okno i usiłowała wyskoczyć z drugiego piętra na bruk. W ostatniej jednak chwili jeden z wywiadowców zdołał pochwycić ją za nogi. Z pomocą przyszedł mu obecny w sąsiednim pokoju oficer policji śledczej, przy pomocy którego wciągnięto ją z powrotem do pokoju.

POD KLUCZEM.

Wczoraj policja otrzymała również odpowiedzi na rozesłane telefogramy. Okazuje się, że była notowana w Warszawie jako kobieta niemoralnych obyczajów oraz dwukrotnie jako szopenfeldziarka. (złodziej okradający sklepy podczas rzekomego kupowania towaru).

Zachodzi przypuszczenie, że przybyła ona do Wilna celem nawiązania kontaktu z miejscowymi włamywaczami.

Gołdę Nucher vel Lindberg przesłano wczoraj do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (c).

Walka o pałac „Paca".

Magistrat contra Skarb Państwa.

Przy ulicy Wielkiej pod Nr. 23 znajduje się duża, szara kamienica, zwana pałacem „Paca", którą od szeregu lat zajmuje wojsko Dom ten przed powstaniem 1831 roku należał do prywatnej osoby. W latach po powstaniowych, po śmierci ostatniego właściciela, przeszedł na własność gminy miasta Wilna, która przez długie lata rządziła tą nieruchomością, pobierając od wojska które stacjonuje w murach pałacu, pokaźne komorne Taki stan trwał do r. 1924, kiedy to Skarb Państwa zaczął kwestjonować prawo własności Magistratu do wspomnianej posiadłości. Wówczas Samorząd wystąpił do Sądu z prośbą o przyznanie mu na mocy przedawnienia prawa własności Po długotrwałem i przewlekłem śledztwie wreszcie sprawa znalazła się w sądzie. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone. Ponieważ jednak Skarb Państwa nie złożył dostatecznych dowodów, któreby stwierdziły prawo do pałacu — posiadłość znalazła się w niczyjem posiadaniu.

Obecnie sprawa znajduje się w stadjum ponownego badania świadków. Do orzeczenia jakie w tej sprawie wyda sąd, Magistrat przywiązuje wielką wagę, gdyż jest posiadaczem trzech podobnych posiadłości, a mianowicie: murów przy ul. Św. Anny 4 oraz placów zabudowanych przy ul. Subocz 17 i przy ulicy Wiłkomierskiej 6. m. r. s.

Bracia mordercy przed sądem doraźnym.

Jeden zawiśnie na szubienicy, drugi przez całe życie pokutować będzie za swoją zbrodnię.

Wczoraj powrócił do Wilna Sąd doraźny, który w ub. piątek sądził w Wiszniewie sprawców napadu rabunkowego, dokonanego w nocy na 27 ub. mies. przez braci 19-letniego Konstantego i 22-letniego Jana Fuksów, zam. w Wiszniewie, na drodze, wiodącej do Wiszniewa. Wymienieni napadli na przejeżdżających tamtędy kupca Podbereskiego i jego furmana Limanowicza, których, po uprzedniem ograbieniu, zamordowali siekierami.

Sąd skazał Jana Fursa na karę śmierci przez powieszenie. Konstantego zaś ze względu na jego młody wiek, na beztermino we więzienie. m. r. g.

KURJER SPORTOWY.

MAKABI — DRUKARZ 2 : 1.

Mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna między Drukarzem, a Makabi zakończył się sukcesem biało-carnych, którzy nieznacznie pokonali doskonale trzymającą się drużynę Drukarza.

Gra żywa i ładna. Pierwsza bramka pada ze strzału Gładysza, Drukarz zaczyna więc prowadzić, ale już przed przerwą Szwarc zdobywa wyrównanie.

Decydujący strzał pada z nogi Zajdla i mecz kończy się wynikiem 2:1 dla Makabi.

Sędziował p. Sudnik.

NIEDZIELA NA BOISKACH SPORTOWYCH.

Mamy dzisiaj moc imprez sportowych, aż człowiek sam nie wie dokąd pójść i co zobaczyć, bo to przecież rozpoczął się już wczoraj tydzień propagandy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Dziś więc w Trokach podniesiona zostanie uroczyście bandera Ligi Morskiej i Rzecznej — otwarty zostanie oficjalnie sezon żeglarski.

Nad brzegami zaś Narocza mieć będziemy otwarcie sezonu turystycznego, otwarciem schroniska turystycznego.

W samem zaś Wilnie mamy od samego rana sporo zawodów.

Rozpoczynają się one o godz. 9 rano na Pióromoncie. Będą to zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo klasy C. Startuje sporo zawodników.

O godz. 10 zakończone zostaną na Pióromoncie mistrzostwa Wilna w piłce siatkowej. I natychmiast nowy mistrz nada telegraficzne zgłoszenie do mistrzostw Polski, które odbędą się w Toruniu. Najwięcej szans ma Ognisko K. P. W. Dziś mecz decydujący między A. Z. S. a Ogniskiem.

W południe na Wilji mamy pierwsze w tym sezonie regaty wioślarskie P. K. S. i wyścigi propagandowe czwórek półwyścigowych i sztafet kajakowych. Start i meta przy Wil. T. W.

O godz. 17 na 6 p. p. leg. odbędzie się dawno oczekiwany mecz piłki nożnej między Ogniskiem, a W. K. S.

Ponadto na wszystkich strzelnicach odbywać się będą próby strzeleckie na odznaki, a w parku Gen. Żeligowskiego zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej.

MECZ POLSKA—AUSTRJA NIE ODBYŁ SIĘ.

WIEDEŃ, (Pat). Wczoraj, w sobotę odbyć się miał w Wiedniu mecz piłkarski Polska — Austrja, drużyn robotniczych o mistrzostwo Europy. Z powodu całodziennego ulewnego deszczu mecz przełożono na poniedziałek. W niedzielę natomiast odbędzie się w Wiener Neustadt mecz kombinowanego zespołu reprezentacji robotniczej Wiednia, wzmocnionej czterema graczami, polskimi, z reprezentacją robotniczą Dolnej Austrji.

W sobotę reprezentacja polska przyjęta była w ratuszu wiedeńskim przez wiceburmistrza miasta. W przyjęciu wziął udział również radca Mościcki, charge d-affaires poselstwa polskiego.

SUKCESY NASZYCH TENISISTÓW.

RYGA, (Pat). W dniu dzisiejszym w grze podwójnej panów para Stolarow — Łasen pokonała parę łotewską Grezdin — Jansen w stosunku 6:1, 6:1. Para Stolarow — Łasen weszła do finału.

W grze mieszanej Dubiańska — Stolarow pokonała parę łotewską Oswald — Kromberg w stosunku 6:4, 6:1.

W grze pojedyńczej panów Jerzy Stolarow zwyciężył Utmillera 7:5, 6:1. Stolarow wykazał wyjątkowo piękną grę taktyczną i zdobył sobie uznanie publiczności. Po tem zwycięstwie Stolarow wszedł do finału, w którym spotka się z mistrzem Estonji Łasnem który po zaciętej walce pokonał Gotszeskiego (Niemcy).

Morderca — Bąk przed Sądem Apelacyjnym

Głośne w ubiegłym roku morderstwo, dokonane przez 27-letniego Bolesława Bąka, mieszkańca wsi Jabłonówka, gm. miekuńskiej rozpatrywane było wczoraj przez Sąd Apelacyjny. W dniu 30 lipca ub. roku na przechodzącego ulicą wsi Polskie Wierzby rzeźnika Michała Dunowskiego napadł znienacka Bąk, który ugodził go nożem w pierś, powodując wylew krwi do wewnątrz, wskutek czego nastąpiła śmierć. Powodem napaści były porachunki osobiste. Podobno przed pół rokiem (oczywiście przed zajściem) Dunowski złożył w policji fałszywy meldunek, oskarżając Bąka o usiłowanie podpalenia jego osady.

Za swoją zbrodnię odpowiadał Bąk w początkach bieżącego roku przed Sądem Okręgowym, który skazał go wówczas na 6 lat więzienia. Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który wyrok ten uchylił i skazał zabójcę na 3 lata i 6 mies. więzienia. m. r. s.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 28 maja 1933 r.

9.00: Transm. ze Lwowa uroczystości Korpusu Kadetów Nr. 1. 11.20: Transm. zawodów lekkoatletycznych. 11,57: Czas. 12,10: Kom. meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny. „Spółdzielcza organizacja pracy zarobkowej" — odczyt. D. c. poranku symfonicznego. 14,00: „Ulepszenie domowego przerobu mleka" — pogadanka. 14,20: Muzyka 14,1?: „O gospodarstwach nadzorczych" — odczyt. 15,00: Kom. meteor. 15,05: Audycja dla wszystkich, poświęcona Matce. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: „Co powinna wiedzieć każda matka o błonicy (dyfterycie)". 16,40: Płyty. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Recital fortepjanowy. 17.55: Program na poniedziałek. 18.00: Wizyta mikrofonu u prezesa Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych, Marjana Kuleszy. 18.20: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 19,00: Litewska audycja literacka. 19,15: Rozmaitości 19,25: Słuchowisko. 20.00: Wesoła audycja. 20,30: Koncert. Wiad. sportowe. D. c. koncertu. 22,30: Muzyka taneczna. 22,55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

ZE LWOWA DO WILNA.

Niedzielny program radjowy rozpocznie się już o godz. 9 rano transmisją uroczystości, związanych ze Świętem Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie.

DLA MATEK.

Zwracamy uwagę rodziców na dzisiejszą prelekcję dr. Zofji Wasilewskiej-Świdowej, która o godz. 16,25 powie przed mikrofonem „Co powinna wiedzieć każda matka o dyfterycie (błonicy)?".

U NIEZALEŻNYCH.

O godz. 18 mikrofon wileński złoży wizytę prezesowi Wileńskiego Tow. Art. Niezależnych p. Marjanowi Kuleszy. Rozmowę o działalności Towarzystwa przeprowadzi p. Joanna Piekarska.

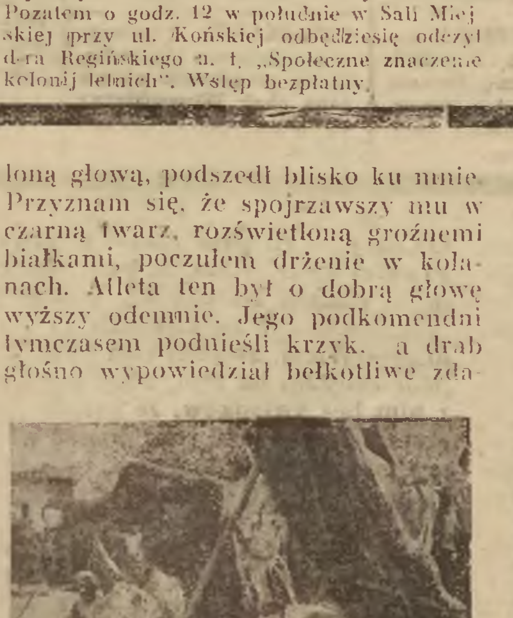
KONCERT POPOŁUDNIOWY.

O godz. 17 rozgłośnia wileńska transmituje z Warszawy ciekawy koncert na dwa fortepjany w wykonaniu Edwarda Steinbergera i Jerzego Lefelda. Na wstępie odegrana zostanie harmonijna sonata D-dur Mozarta oraz mistrzowskie w formie warjacje Brahmsa na tematy Haydna. Pozatem E. Steinberger wykona utwory Liszta.

skoncentrował inteligentny Arab o oliwkowej skórze i pięknych rysach: otoczył go krąg zasłuchanych, przeważnie dzieci. On opowiada legendy i bajki. Opowiada tak żywo i plastycznie, że słuchasz z zaciekawieniem i rozumiesz, nie znając jego języka..

Siedzi na ziemi krąg pięciu dziewczynek i śpiewa półgłosem, jękliwie wciąż ten sam krótki motyw. Nikt ich nie słyszy, nikt nie słucha — komu i poco śpiewają? Trochę dalej przykucnęło dwóch drabów, jeden wali w mosiężne talerze, drugi dmie w jakiś cudaczny obój — powstaje potworna kakofonja, nikogo to nie razi. Orkiestr jest mnóstwo, żadna nie krępuje się sąsiedztwem innej.

W pewnej chwili widzę z odległości 30 kroków wielki krąg grających Berberów. O tych dzikich arystokratach z gór Atlasu, nie poddających się zwierzchności Francuzów, opowiadał mi uprzejmy mój towarzysz, od 2 lat w Casablance mieszkający inż. Kołodziejczyk dziwne rzeczy. Jestem więc szczególnie zaciekawiony, chcę im się przyjrzeć zbliska i uwiecznić ich cichaczem na kliszy. Proszę moich towarzyszy, by szli prosto ku nim, a sam łukiem zachodzę od innej strony, by słońce mieć za sobą. Podchodzę na 10 kroków, trzymając aparat na piersi, i w pewnym momencie, nie zwracając na siebie uwagi, „pstrykam". Zauważyli. Przestali grać, wśród kręgu czarnych olbrzymów rozległ się groźny pomruk. Dyrygent wyszedł z koła i ogromnemi krokami, z pochyloną głową, podszedł blisko ku mnie. Przyznam się, że spojrzawszy mu w czarną twarz, rozświetloną groźnemi białkami, poczułem drżenie w kolanach. Atleta ten był o dobrą głowę wyższy odemnie. Jego podkomendni tymczasem podnieśli krzyk, a drab głośno wypowiedział bełkotliwe zdanie,



Pisarz podań na jarmarku w Marrakech.

z którego zrozumiałem tylko ostatnie słowo „photographie" — zapatrzone w znak zapytania. Wzruszyłem nato ramionami, kiwnąłem przecząco ręką, ale aparat schowałem mocno pod pachą. I zacząłem oddalać się w stronę moich towarzyszy, zdala widząc ich pobladłe twarze. Ostatecznie nie stało się nic, ani mnie, ani aparatowi, ale chwila była osobliwa (jak mówią Wilnianie, bardzo „obojętna")... Zdjęcie udało się doskonale i ma dla mnie wartość skóry ustrzelonego własnoręcznie drapieżnika.

Poszliśmy obejrzeć otwarte właśnie targi marokańskie „La Foire de Marrakech". Można tam było wiele zobaczyć i wiele się nauczyć, ale miało to już posmak wystawy, którą i w Europie oglądać można. Najwięcej interesowały nas olejki wonne, sprzedawane na gramy, i nisko zwieszające się ze wszystkich drzew dojrzałe pomarańcze.

Ogółem mówiąc, wrażenia marokańskie, zbyt nagłe i zgęszczone, dały nam poniekąd obuchem w łeb. Wyjeżdżało się z pewnem odurzeniem — i (rzecz dziwna!) bez tęsknoty do pozostania tu przez dłuższy czas.

Niepisana ta obcość, przesycona barbarzyńską dziczą, to znów obramowana nieprawdopodobnym przepychem (jak w pałacu tutejszego wojewody, Glauli - paszy, który nam łaskawie rękę podawał i chełpił się dystyngowanie swoją wspaniałą biblioteką) — wszystko to przyprawiało o lekki zawrót głowy. Reszty dopełniały kłujące promienie słoneczne i nieopisana białość murów, kurzu i strojów.

Wstąpiwszy w kilka dni później na bujną, rozkwieconą ziemię hiszpańską, doznało się błogiej ulgi na całej linji.

Witold Hulewicz.

=(::)=

KRONIKA

Niedziela 28 Maj

Dziś: Augustyna B.
Jutro: Teodozji P. M.

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód „ — g. 7 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 27/V — 1933 roku

Ciśnienie 751.
Temper. + 12.
Temper. najwyż. + 16.
Temper. najniż. + 8.
Opad 6,6.
Tend. wzrost.
Uwagi: przelotne deszcze.

— **Przewidywana pogoda na dzień 28-go maja.** Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, większem w Wileńskiem i na południu, dalszy wzrost temperatury do 20 stopni, słabe wiatry miejscowe.

OSOBISTA

— **Zasłabnięcie prezesa Falkowskiego.** Prezes P. K. P. w Wilnie inż. Falkowski, który wczoraj wyjechał na inspekcję linji kolejowej Nowogródek w drodze ciężko zachorował i pod opieką trzech lekarzy przywieziony został do Wilna.

— **Kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski powrócił** z wizytacji szkół i objął urzędowanie.

WOJSKOWA.

— KTO STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? W poniedziałek przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1912 z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę R zamieszkali w obrębie 2, 3, 4 i 6 komisarjatów P. P.

Komisja urzęduje od godz. 8 rano w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2. Wszystkich objętych spisem obowiązuje punktualne stawiennictwo.

SĄDOWA

— ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. Jak się dowiadujemy, wiceprokurator Wileńskiego Sądu Okręgowego Sulkiewicz, który urzędował dotychczas w powiecie oszmiańskim, ma być mianowany na stanowisko wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie, zaś dotychczasowy wiceprokurator Walenty Parczewski udał się do Gdyni, gdzie obejmie stanowisko prezesa Sądu Okręgowego.

SPRAWY SZKOLNE

— **W Gimnazjum Human. Koed. T-wa Pedagogów w Wilnie** (z pełnemi prawami gimnaz. państwowych Kat. A) będą czynne klasy od II—VIII. Egzaminy wstępne rozpoczną się 1-go czerwca o godz. 9 rano.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela codziennie od 9—13 kancelarja gimnazjum przy ul. Portowej 5, tel. 14-91.

Przy gimnazjum oddziały I—V Szkoły Powszechnej. Do oddziału 1-go przyjmowane będą dzieci, urodzone w r. 1927 lub wcześniej, bez egzaminu.

— **Prywatna Szkoła Powszechna im T. Czackiego Stefana Świętorzeckiego przy Koed. Gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie** (z pełnemi prawami). W roku szkolnym 1933/34 czynne będą oddziały od I-go do V-go. Do oddziału I-go przyjmowane będą dzieci urodzone w roku 1927 lub wcześniej bez egzaminu.

W Koeduk. Gimnazjum im. T. Czackiego będą czynne klasy od II-ej do VIII-ej. Egzaminy wstępne do Szkoły Powszechnej i Gimnazjum rozpoczną się w pierwszym terminie dnia 16 maja o godz. 8 rano, w drugim dn. 16 czerwca.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj codziennie od 10—13 kancelarja Gimnazjum przy ul. Wiwulskiego 13, tel. 1056, gmach własny obszerne boisko (w zimie ślizgawka) i ogród szkolny.

— **W Gimnazjum OO. Jezuitów** w Wilnie Wielka 58 rozpoczną się egzamina wstępne do kl. II i III dnia 16 czerwca r. b. o godz. 9 rano.

— PIĘĆ LAT SAMORZĄDU UCZNIÓW. W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 13 nastąpi otwarcie wystawy „Pięć lat samorządu uczniów" w Gimnazjum Towarzystwa Pedagogów.

— SZKOŁA ĆWICZEŃ PRZY SEMINARJUM ŻEŃSKIEM w Wilnie Św Filipa Nr. 3 przyjmuje zapisy dzieci do oddziału pierwszego do dnia 10 czerwca w godzinach od 8 do 10.30.

GOSPODARCZA

— PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI I LOKALOWY. Z dniem 31 maja upływa termin płatności 1 raty podatku od nieruchomości i drugiej raty podatku lokalowego.

Po upływie tego terminu podatek można będzie jeszcze uiścić w ciągu dwóch tygodni bez doliczenia kar za zwłokę.

— OPŁATY OD CZYNSZU DZIERŻAWNEGO. Jak już donosiliśmy opłaty od kwitów komornianych zostały skasowane, natomiast na rzecz funduszu pracy wprowadzone zostały opłaty od czynszu dzierżawnego. Dla informacji podajemy:

że opłaty te wynoszą 0,5 procent kwoty odpowiadającej sumie każdorazowo opłaconego czynszu. Opłatom nie podlegają komorne z mieszkań 1 i 2-izbowych. Opłaty uiszczają właściciele nieruchomości.

Opłaty od osiągniętego w danym kwartale kalendarzowym czynszu dzierżawnego należy uiścić w ciągu drugiego miesiąca następnego kwartału w urzędzie dokonywującym poboru podatku od nieruchomości oraz złożyć w tymże urzędzie wykaz otrzymanych sum czynszu dzierżawnego osiągniętego w ubiegłym kwartale kalendarzowym wraz z obliczeniem opłat.

Od osiągniętego w bieżącym kwartale czynszu należy więc uiścić opłaty w ciągu miesiąca sierpnia rb.

Jeżeli chodzi o zaległe opłaty od kwitów komornianych, wystawionych do 1 kwietnia, to należy je uiścić w kasie miejskiej niezwłocznie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z T-wa **Eugenicznego** (Walki ze zwyrodnieniem rasy) 1 czerwca w lokalu poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) p. Idaija Szachnowska wygłosi odczyt na temat „Różnica psychologji kobiety i mężczyzny". Początek o godz. 6 w. Wstęp wolny.

— **Odczyt w Żydowskim Klubie Myśli Państwowej.** W niedzielę dnia 28 maja b. r. o godz. 20-ej w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej 21 m. 21 odbędzie się zebranie, na którem p. Dr. Adolf Hirschberg, uczestnik Zjazdu Gospodarczego BBWR wygłosi odczyt n. t. „Zagadnienie Polityki Gospodarczej Polski w świetle Zjazdu w Warszawie". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

NADESŁANE

ZIELONE ŚWIĄTKI bez własnego pieczywa są nie do po pomyślenia. Dlatego też zawczasu każda skrzętna gosposia czyni potrzebne przygotowania, łamiąc sobie nieraz głowę nad odpowiednim doborem pieczywa świątecznego. Wszystkim tym przychodzi z pomocą Dr. A. Oetker, dając bezpłatnie broszurkę, zawierającą 105 recept na pieczenie ciast i tortów oraz przyrządzenie legumin, budyniów i t. p. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że wyroby D-ra Oetkera oparte są nietylko na polskich surowcach lecz również sprowadza się z Polski wszelkie opakowania i t. p. materjały. Wobec tego wyroby D-ra Oetkera uchodzą jako produkt krajowy.

RÓŻNE.

— DO WILNA PRZYBYŁ DZIAŁACZ BIAŁORUSKI Z KOWNA. Przed kilku dn. przybył do Wilna znany na gruncie litewskim działacz białoruski inż. Dusza-Duszewski, który odbył cały szereg konferencyj z miejscowymi działaczami białoruskimi, interesując się żywo przejawami życia tutejszej ludności białoruskiej.

— WYCIECZKA ŻEŃSKIEGO „FIDACU" PRZYBYWA DO WILNA. W dniu 4 czerwca przybywa do Wilna wycieczka żeńskiego „Fidacu" z Warszawy. Wycieczka zabawi w Wilnie w ciągu kilku dni i poza Wilnem zwiedzi również podmiejskie okolice a m. in. Troki i Landwarów.

— **Dziś ostatni dzień Okrężnej Wystawy Obrazów wybitnych mistrzów Polskich.** Dziś o godz. 7 wieczór zostaje zamknięta Wystawa Obrazów znakomitych mistrzów Polskich, oraz pośmiertna wystawa art. malarza Michała Szterna w lokalu Stałej Wystawy Sztuki przy ul. Wielkiej 32. Wystawa otwarta od 10 do 7 wieczór wejście 30 gr. ulgowe 20 gr. warto wystawę obejrzeć.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w niedzielę dn. 28 maja o godz. 8 w. po raz ostatni, po cenach propagandowych odegrana zostanie sensacyjna sztuka Ludwika Zilahy „Pokój na trzecim piętrze Nr. 17", która mocnem napięciem i tajemniczością zagadkowego morderstwa, wzbudza ogólne zainteresowanie. Świetna gra wszystkich artystów, doskonała reżyserja i pomysłowe dekoracje W. Makojnika.

— **Ostatnia popołudniówka w Teatrze na Pohulance.** Będzie nią świetna komedjo-satyra Słonimskiego „Lekarz Bezdomny". Ceny miejsc propagandowe.

— **Występy Jadwigi Zaklickiej w Teatrze Letnim w ogrodzie po Bernardyńskim.** W inauguracyjnem przedstawieniu Teatru Letniego (które odbędzie się we wtorek, dn. 30 maja o godzinie 8 m. 15 w. (zapozna kierownictwo Teatrów publiczność wileńską z jedną z najwybitniejszych artystek młodszego pokolenia aktorskiego, p. Jadwigą Zaklicką, ulubienicą Poznania i Krakowa w świetnej komedji Stefana Zagona p. t. „Dżimbi".

— **„Tani poniedziałek" w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w poniedziałek, dnia 29 maja o godz. 8 w. po raz ostatni w sezonie „Wróg Ludu" — Henryka Ibsena, po cenach propagandowych.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy Heleny Makowskiej.** Dziś o g. 8,30 w. ukaże się po raz 3-ci najnowsza komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta która wie czego chce" z występem gościnnym znakomitej artystki Heleny Makowskiej, której niepospolita gra wywołuje entuzjazm publiczności. W rolach główniejszych wystąpią: Gabrielli, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański, Loedl, Kubiński, Tomaszewski, oraz K. Wyrwicz-Wichrowski, który sztukę tę wyreżyserował. Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o g. 4 pp. ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych melodyjna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" z B. Halmirską w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół.

=(::)=

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w poczytnem piśmie pańskiem następującego sprostowania:

Wiadomość podana przez „Biel. Krynicę" z dnia 21 maja 1933 r. Nr. 20 (519), dotycząca mego wystąpienia z Korporacji „Scorinia" nie odpowiada prawdzie.

Piotr Szczastny.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 30,23 — 29,93; Nowy York 7,62 — 7,54; Paryż 35,19 — 35,01; Szwajcarja 172,73 — 171,87; Włochy 46,58 — 46,12; Berlin w obrotach nieoficjalnych 208,75. Tendencja słabsza.

AKCJE. Bank Polski 74,75 — 74,00; Lilpop 11,25. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 7,60.

Rubel złoty 4,86.

MIGNON G. EBERHART. 38

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— Już panu mówiłem, co o tem sądzę. Domyślam się tylko, że cyfra może oznaczać kasę ogniotrwałą, lub coś w tym rodzaju. Sądząc z przedśmiertnych uwag Frawley'a o tem, że na wszelki wypadek uregulował wszystkie swoje sprawy, należy przypuszczać, że schował tam jakieś papiery. Mam wrażenie, że Morse coś o tem wie. W każdym razie mnie się nie zwierzył.

— Czy pan przypuszcza, że Frawley spodziewał się zamachu na swoje życie?

Killian błysnął oczami i spuścił powieki.

— Jeżeliby się spodziewał, toby przedsięwziął jakieś środki ostrożności — odpowiedział bez zająknienia.

— Było to ciekawe, że pomyślał o uregulowaniu swoich spraw.

— Bardzo ciekawe — zgodził się obojętnie Lal.

— Pan pracuje w Kingery Trust Company?

Killian skinął głową.

— Jakie pan ma stanowisko?

— Trzeciego, czy czwartego wiceprezesa, ale to nic nie znaczy. Pracuję w dziale lokat.

— Panie Killian niech mi pan powie z ręką na sercu, czy podług pana, Kingery Trust stoi mocno na nogach?

Młodzieniec otworzył usta, zamknął i odpowiedział, cedząc słowa:

— O ile ja wiem — tak.

— A czyby pan wiedział, gdyby się tam coś psuło?

— O tak. Wszystkie moje kapitały są ulokowane w naszem towarzystwie. Mam oczywiście oko na wszystko ale Morse mógłby panu powiedzieć więcej. Morse, albo Frawley... — Urwał nerwowo, przypomniawszy sobie, że Frawley nie żyje, i zapytał: — Dlaczego pan o to pyta?

O'Leary wzruszył ramionami.

— Dlatego, że wszyscy panowie pracujecie w jednej instytucji, a w tej sprawie trzeba zawsze szukać pobudek. Nie znaczy to jednak, żebym zwątpił w wypłacalność waszego towarzystwa. — Przekręcił w palcach czerwony ołówek i dodał: — Dziwię się, że pan nie słyszał głosów z pokoju Frawley'a, a panna Keate słyszała, chociaż była tu w bawialni. Czy napewno pan nie słyszał?

— Napewno — odpowiedział, ale oczy miał ostrożne i niezbadane.

— A jednak pan powinien był prędzej coś usłyszeć przez ścianę, niż pan na Keate przez grube drzwi.

— Naturalnie — potwierdził swobodnie Killian, zwracając na mnie niezgłębione spojrzenie. — To się samo nasuwa.

Krew uderzyła mi do twarzy.

— Pan pewnie słyszał te głosy — wypaliłam. — Niemożliwe, żeby pan nie słyszał. Nie rozumiem, dlaczego pan nie chce się przyznać. Chyba, że pan sam był w pokoju Frawley'a.

Popatrzył na mnie wyzywająco, ale jednocześnie ostrożnie.

— Może i byłem — odpowiedział — Ale w takim razie, panie O'Leary, musi mnie pan wyłączyć z listy podejrzanych, bo w momencie gdy padł strzał, nie mogłem być w jego pokoju.

— Co mówisz, Lal? — zabrzmiał niski, czarujący głos Matil. O'Leary wstał. Ja nie zauważyłem nawet jak podeszła.

— Siadaj, Matil — rzekł Killian, podsuwając jej krzesło. — Mówię, że ja sam mogłem być w pokoju Frawley'a wtedy, kiedy panna Sara usłyszała stamtąd głosy na krótko przed wystrzałem.

Matil znieruchomiała z ręką na poręczy krzesła. Oczy jej spotkały się ze wzrokiem Killiana w długiem zagadkowem dla mnie spojrzeniu. Była bardzo blada i znękana, oczy miała podbite, usta zacięte rozpaczliwie, lecz trzymała się prosto i dumnie.

— Nie rozumiem cię, Lal.

Killian wzruszył niecierpliwie ramionami i wepchnął ręce w kieszenie miękkiej tweedowej kurtki. I wciąż patrzyli sobie oboje w oczy.

— Jeżeli tak, to ja nie wchodzę w grę — rzekł. — Bo przecież wiadomo, że nie było mnie w pokoju Frawley'a w chwili, gdy padł strzał i drzwi były zaryglowane od jego strony.

W tych niewinnych słowach krył się jakiś sens. Spojrzałem na jedno i na drugie i pochyliłam się w zamyśleniu nad moją fałszywą stenografją.

Nagle Killian wybuchnął gorzkim śmiechem i oddalił się szybko w głąb pokoju.

Ale odchodząc, rzekł do Matil niesympatycznym tonem:

— Głupia sytuacja. Cóż robić? Wszystko się wykrywa.

— Co — co, Lal? — wyjąkała Matil. Nie usłyszał jej lub udał, że nie usłyszał, bo już był daleko. Zasiadł do brydża i zaczął grać z gorączkowem zainteresowaniem.

Matil patrzyła za nim zmąconemi oczami.

— Panno Matil — zapytał łagodnie O'Leary — co pani robiła w pokoju Frawley'a? O, wiem, że pani tam była — ciągnął spokojnie, widząc jej przestrach. (Aż się chwyciła za gardło!) — Wiem, że pani tam była. Tak pani zależało na tem, żeby pomówić z nim bez świadków, że brnęła pani przez śnieg. Musiał pani pomóc wejść przez okno. Przypuszczam, że zabawiła pani u niego krótko i wróciła do siebie tą samą drogą. Pantofelki przemokły nawskroś. Z wielkiego zdenerwowania zapomniała pani zamknąć okiennice i tylko przymknęła okno. Dalej impuls pójścia do Frawley'a musiał być bardzo nagły, bo nawet pani nie zdjęła z ręki wachlarza. I — dziewczyna patrzyła na niego szeroko otwartemi oczyma. Usta miała rozchylone jak do krzyku, twarz białą jak śnieg — jedno pióro odłamało się i upadło na podłogę.

Niech pani tak na mnie nie patrzy, panno Matil. Niech mi pani powie szczerze, jak to było. — Uśmiechnął się serdecznie. — Niech mi pani zaufa.

Nie odrazu zdobyła się na głos, ale wreszcie rzekła głucho, splatając kurczowo palce:

— Nie wiem, jak pan się tego dowiedział, ale to prawda. Tak było. Zabawiłam w pokoju Frawley'a jakieś pięć minut. Musiałam się z nim rozmówić w b...ardzo waż...nej sprawie. Musiałam go poprosić — urwała przerażona i twarz jej wykrzywiła się spazmatycznym kurczem.

— O co go pani prosiła? — nalegał łagodnie O'Leary.

— O — o pewną przysługę, ale ja go nie zabiłam. — Stłumiła łkanie i zacięła usta.

— Wiem rzekł O'Leary. — Wiem, że pani go nie zabiła.

Opanowała się ostatnim wysiłkiem. Jak wszyscy w trakcie tego strasznego pobytu w Hunting-s End, miała się ciągle na ostrożności przed badawczemi spojrzeniami i podsłuchem. I teraz spojrzała szybko na grających w brydża i nachyliwszy się do O'Leary'ego, zapytała tragicznym szeptem:

— Kto go zabił? Ja muszę wiedzieć panie O'Leary. Och, muszę wiedzieć! — zakwiliła rozpaczliwie.

Detektyw potrząsnął głową.

— Przykro mi, że nie mogę pani nic powiedzieć, ale jeszcze sam nie wiem. Wiem tylko, że pani go nie zabiła. Zabójca musiał uciec przez bawialnię, w której siedzieli: pani — wskazał na mnie i pan Paggi. To znaczy, że musieliby go zobaczyć. Żadnym sposobem nie zdążyłaby się pani przemknąć niepostrzeżenie do swego pokoju. Widziano tylko, jak pani stamtąd wybiegła po strzale.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.